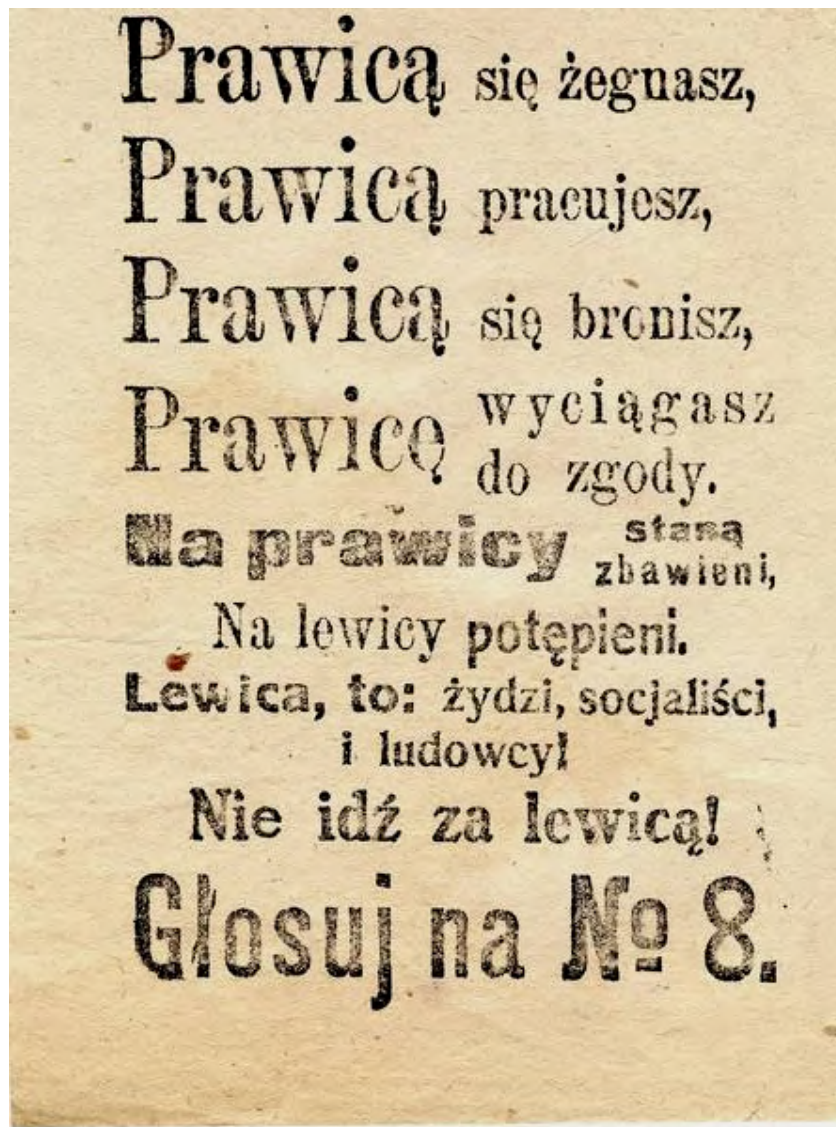


MONARCHISTA

PISMO PRZEŁOMOWE

NR 10 A.D. 2011



Polski plakat wyborczy z okresu II Rzeczypospolitej

SPIS TREŚCI:

Krzysztof Binkiewicz <i>Teoria ewolucji a Kontrrewolucja</i>	III
Krzysztof Sobczuk <i>Tumult warszawski A.D. 2010</i>	IV
Dariusz Ratajczak <i>Konflikt w Irlandii Północnej</i>	VI
Piotr Marek <i>Fall Gelb. Kampania francuska 1940</i>	IX
Adam Wielomski <i>Poujadyzm</i>	XVII

REDAKCJA:

Krzysztof Binkiewicz

Żulieta Jasińska

Karol Jasiński

Piotr Marek

Krzysztof Sobczuk

KONTAKT:

kzmlublin@gmail.com

www.facebook.com/monarchista

Teoria ewolucji a Kontrrewolucja

Teoria ewolucji okazała się błędna. Z wielu stron padają twarde, naukowe dowody na jej nieprawdziwość. Mimo to, nadal jest ona szeroko propagowana i z uporem podtrzymywana. Można odnieść wrażenie, że rozpaczliwie poszukuje się uzasadnień do z góry założonej tezy. Co więcej, głosy podważające teorię ewolucji są wyśmiewane w mediach i traktowane jako występowanie „ciemnoty” przeciw nauce. Poddawanie w wątpliwość tej teorii często wywołuje uśmiech politowania i nie jest nawet poważnie rozważane wobec rzekomo „oczywistych, naukowych dowodów” na zachodzącą ewolucję.

Dlaczego Rewolucji miałyby tak zależeć na podtrzymywaniu i wzmacnianiu powszechnego przekonania o słuszności teorii ewolucji? Ponieważ za pomocą tej teorii można w wiadomy sposób próbować odpowiedzieć na wiele – nękających ludzi od wieków – pytań. Filozofowie – i nie tylko oni – pytali siebie i innych: Skąd pochodzę? Kim jestem? Dokąd zmierzam? Zastanawiano się zawsze, jak powstał świat, skąd wziął się człowiek. Świat zadziwiał ludzi, zachwycał, fascynował. Zadziwiał jako coś tajemniczego, ale jego poznawanie i zdumiewające odkrycia naukowe potrafiły fascynować jeszcze bardziej. Zastanawianie się nad światem i nad życiem prowadziło do rozważań nad sensem życia, nad moralnością, nad Bogiem. Teoria ewolucji podpowiada „wygodne” rozwiązanie: świat powstał z przypadku. Człowiek pochodzi od małpy, małpa od innego zwierzęcia, a ostatecznie wszystko bezwolnie ewoluowało w wyniku przypadkowych reakcji. Nareszcie niepotrzebny staje się Stwórca. O wszystkim zdecydował przypadek, nie ma wyższej Przyczyny, a więc nie ma też określonego „z góry” Celu. Teoria ewolucji wydaje się być najprostszym i najskuteczniejszym środkiem na szerzenie ateizmu.

W czasach oświecenia bardzo popularny był deizm. Mógł on służyć jako wygodna „ucieczka” od wielu kłopotliwych pytań, ale zawsze pozostawały wątpliwości: skoro jednak Bóg istnieje, to skąd pewność, że nie ingeruje, że nie stawia jakichś wymagań? Skoro Bóg istnieje, to czy istnieje życie po śmierci? Itd. Teoria ewolucji jest skuteczniejsza – nie jest potrzebny żaden Stwórca. Cały ten niezwykły świat i wszelkie istoty powstały w wyniku „bezmyślnych” procesów biologicznych. Czy teoria ewolucji może nie stać w sprzeczności z religią katolicką? Nawet jeśli jest to możliwe (to odrębny temat), nie zmienia to faktu, że dla przeciętnego człowieka sprzeczność wydaje się oczywista. Skoro człowiek pochodzi od małpy, nieprawdą jest stworzenie człowieka. A to pierwsze jest „naukowo udowodnione”. Hasła walki z Kościołem, szkodliwe prądy myślowe, lansowane przez Rewolucję, mogą być potencjalnie łatwiej odpierane, ponieważ są często traktowane przez ludzi jako

zwykle „poglądy”, z którymi można się zgadzać lub nie. A jak dyskutować z „twardą, naukową wiedzą”?

Jakie byłyby skutki powszechnej wiedzy o fałszywości teorii ewolucji i braku wiary w to, że wyżej rozwinięte istoty powstały od niżej rozwiniętych? Zaczęto by na masową skalę zadawać sobie pytanie: skoro nie ewolucja, to skąd się wzięliśmy? Z jeszcze większą siłą mogłyby powrócić wymieniane wcześniej „egzystencjalne” pytania. Zintensyfikowałoby się myślenie o sensie istnienia i o rzeczach ostatecznych, być może też kwestionowanie budowanego obecnie (nie)porządku. Dlatego właśnie krytyka teorii ewolucji jest tak silnie blokowana.

To właśnie Rewolucja lubi powoływać się przy wielu okazjach na rzekomo obiektywne „opinie specjalistów” czy „wiarygodne wyniki badań naukowych” (szczególnie w dziedzinie nauk przyrodniczych) i przeciwstawiać je rzekomym „zabobonom” i „zacofaniu” katolików, konserwatystów. Dlatego propagowanie naukowych dowodów na fałszywość teorii ewolucji to podwójny cios dla Rewolucji. Jak mamy zostać oskarżeni o „zacofanie”, skoro powołujemy się na fizykę, biologię, chemię, matematykę? Wydaje się, że ten potencjał nie jest należycie wykorzystywany. Tymczasem osiągnięcia naukowców w obaleniu teorii ewolucji mogą stworzyć znaczny wyłom w budowanym przez Rewolucję gmachu. I to wyłom niemal u samych podstaw, bo ta teoria nie jest bieżącą, drugorzędną kwestią, którą akurat podjęła ostatnio lewica. Ewolucja zdaje się należeć do rdzenia propagowanej obecnie wizji świata, nawet jeśli nikt tego *explicite* nie przyznaje.

Czy oznacza to, że powinniśmy porzucić tematy filozoficzne, teologiczne, etyczne, polityczne czy społeczne na rzecz fizyki czy biologii? Oczywiście nie. Zajęcie się tematem teorii ewolucji nie powinno zastąpić, tylko dołączyć do pozostałych podejmowanych tematów. Wykazywanie fałszywości tej teorii to nie tylko zwykła walka o naukową prawdę, ale też środek do walki z Rewolucją – a roztropność każe nam korzystać z wszelkich godziwych i pomocnych środków do walki ze złem.

Krzysztof Binkiewicz

Tumult warszawski A.D 2010

Wypadek z kwietnia 2010 roku był niewątpliwie jednym z najbardziej zaskakujących w XX wiecznej historii Polski. Nigdy w jednym zdarzeniu nie zginęło tylu ważnych dla instytucji państwowych osób. Spowodowało to poruszenie w całym kraju – liczne były spontaniczne zgromadzenia manifestujące poparcie dla zmarłego

prezydenta lub miejsca modlitwy. Najbardziej znanym z nich był krzyż umieszczony przez harcerzy na Krakowskim Przedmieściu. Na serię zdarzeń, które wydarzyły się pod Pałacem Namiestnikowskim od tamtej chwili warto spojrzeć nieco pod innym kątem i poczuć w sobie duszę historyka-analityka. Ta intelektualna zabawa pozwala podejść do tych wydarzeń nie na tle wyborów do parlamentu, ale historii i życia jako takiego. Nie ma sensu zagłębiać się w publicystyczną bieżączkę, która nie dość, że rzadko prawdziwa to na dodatek szybko się dezaktualizuje. Jak za przykładowo 200 lat historyk badający ten okres mógłby nazwać to co się stało? Biorąc pod uwagę strony uczestniczące i charakter wypadków można by to było nazwać Tumultem Warszawskim.

Tumult z historii najczęściej kojarzy się z ulicznymi wystąpieniami na tle religijnym, w którym dochodziło do walk ulicznych plebsu w połączeniu z licznymi profanacjami przedmiotów kultu religijnego. Dla przeciętnego Polaka, który średnio orientuje się w temacie wydaje się oczywiste, że owe warunki zostały spełnione. Publiczne profanacje, bijatyki i pyskówki słowne stały się nieodłącznym elementem krajobrazu Krakowskiego Przedmieścia. Należy dodać, że przecież w całym zająciu nie chodziło przecież od samego początku o obronę religii, chociaż tumult warszawski był niewątpliwie objawem wojny wydanej przez lewicę Kościołowi. Tumult jak to tumult nie był serią zaplanowanych działań obydwu uczestniczących stron, lecz chęcią ciągłej odpowiedzi na ataki drugiej strony. Nie było ważne kto zaczął i dlaczego - wszystko działo się zbyt szybko. Główną podstawą tych zamieszek były antagonizmy dwóch grup społecznych, które uważały się za reprezentatywne dla pewnych racji. Co odróżnia jednak tumult warszawski od tego co choćby działo się kilkaset lat wcześniej na Ziemiach Polskich? Otóż tumulty w czasach monarchii jako objawy całkowitej samowoli plebsu najczęściej kończyły się interwencją lokalnych, a nawet centralnych władz. Było to zarówno wkroczenie do akcji milicji, wojska jak i wyroki śmierci na organizatorach protestów. W demoliberalnej Polsce XXI wieku sytuacja tumultu była podsycana przez główne stronnictwa polityczne w tym przez władze. Ludzka tragedia stała się podstawą do rozpoczęcia trumiennej wojny. Nagły i mocno dyskusyjny pochówek wzbudził antagonizmy wśród Polaków uznających Wawel za narodowe dobro niezależnie od tego czy są katolikami czy nie. Dodatkowym zapalnikiem był sam krzyż na Krakowskim Przedmieściu, który został użyty do stworzenia wymyślonej twierdzy pośrodku jednej z najbardziej ruchliwych ulic miasta. Nawet z perspektywy historyka-analityka ciężko jest jednak uznać, że krzyż był rzeczywiście tym czego broniła strona zwolenników tragicznie zmarłego prezydenta. Symbolika Krzyża jako tego, który jest symbolem „oswajającym” miejsce dla chrześcijan (miejsca w którym zwyciężył Bóg) została wykorzystana instrumentalnie. Trudno o taki stan rzeczy obwiniać harcerstwo. Natomiast faktem jest, że za podburzanie plebsu oprócz polityków odpowiedzialne są wszelkie inne opiniotwórcze ośrodki – media, osoby pełniące ważne funkcje publiczne i publicyści. Banalizacja chrześcijańskiej symboliki stała się faktem. Polski Kościół wypowiadał się w całej sprawie niejednoznacznie i nie stanowczo. Co natomiast do drugiej strony upadła ona jeszcze niżej. Nie chodziło jej przecież o równe traktowanie wyznań czy o sprawiedliwość. Były to antyreligijne, pełne nienawiści wystąpienia, kosmate zarówno w treści jak i w

formie. W licznych konfrontacjach zostało rannych kilkanaście osób. Obydwie strony nie przebierały w środkach propagandowych jak i czysto symbolicznych (krzyże z butelek po piwie, obrzucanie kałem tablic) by być o jeden krok dalej od przeciwników.

Szczyściem w nieszczęściu w tej sytuacji było to, że tumult warszawski był zdecydowanie mniej liczebny w stosunku do ludności miasta niż np. tumult gdański. Chociaż można to też brać jako oznakę całkowitej znieczulicy na losy społeczeństwa, państwa i religii. Najgorsze jest natomiast to, że sprawa ta nie znalazła żadnego rozwiązania na jakie zasługiwać powinna. Budzi to skojarzenia choćby z tumultem toruńskim, którego wyroki w swojej surowości przekraczały rzeczywiste winy skazanych. Wówczas była to manifestacja siły władz centralnych. Siły, której już wówczas w realnie nie miała. Tutaj mamy sytuację dokładnie odwrotną jednak konkluzja wydaje się identyczna z tą różnicą, że dzisiejsza władza taką sytuację uważa za korzystną tak samo jak i opozycja. Bo każda ze stron tumultu jest przecież elektoratem.

Wnioskując z krótkiej perspektywy historycznej i porównać ją do tego, co działo się przed laty należy zauważyć, że nigdy wcześniej plebejskie rozruchy nie miały tak dużego wpływu na to co zrobią siły kierujące państwem. I to jest chyba oznaką słabości III Rzeczypospolitej, że rozkrzyczany tłum zawsze pozostanie bezkarny, gdy jest suwerenem. A przynajmniej jest suwerenem, bo wszystkim się tak wydaje.

Krzysztof Sobczuk

Konflikt w Irlandii Północnej

Aby zrozumieć jeden z ostatnich klasycznych konfliktów etniczno religijnych w Europie Zachodniej, a takie podłoże mają animozje między protestantami i katolikami w Irlandii Północnej, czyli w sześciu hrabstwach tworzących Ulster (trzy pozostałe prowincje tworzące tę historyczną krainę znajdują się w granicach Eire-Republiki Irlandii), należy cofnąć się do odległych dziejów wyznaczających początek trudnych relacji irlandzko- angielskich.

Normanowie, francuscy książęta o skandynawskim rodowodzie (pobrmiewającym już tylko w germańskich imionach), pojawili się w Irlandii niewiele później od zwycięskiej bitwy pod Hastings (1066), która dała początek ich rządów w Anglii. Oczywiście, jeżeli uznamy, że sto lat w historii znaczy owo "niewiele".

Celtyccy mieszkańcy wyspy, absolutnie nie mogący mieć wobec przybyszy jakichkolwiek kompleksów kulturowo- cywilizacyjnych, poddali ich procesowi

asymilacyjnemu (wcześniej postąpili w ten sam sposób z Wikingami), co zaowocowało całym szeregiem rodów normańskich czujących i myślących po irlandzku.

Właściwy, angielski podbój wyspy, noszący znamiona akcji zorganizowanej, a nawet ludobójczej, rozpoczął się w połowie wieku XVII wraz z przybyciem na Zieloną Wyspę protestanckich wojsk lorda Cromwella.

Najeźdźcy, gardzący i nienawidzący katolickich Irlandczyków, zepchnęli ich na nieurodzajne obszary hrabstw Connaught i Clare, a sami rozdzielili między siebie 26 z 32 hrabstw. Dla Irlandczyków, przyrównywanych do dzikusów, czy zwierząt w ludzkiej skórze, mieli tylko jedną propozycję: "Do Connaught albo do piekła".

Jednocześnie rozpoczęto akcję kolonizacyjną. Do najbliższego brzegom Brytanii Ulaidh (celtycka nazwa Ulsteru) ciągnęły rzesze Szkotów i Anglików- prezbiterian i anglikanów. Po pewnym czasie północna część wyspy zmieniła swe etniczno-religijne oblicze. Katolicy znaleźli się w mniejszości.

Wiek XIX w historii Irlandii, połączonej zresztą u jego początku unią realną z Londynem, stał pod znakiem dwóch zjawisk, które znacząco wpłynęły na losy jej katolickich mieszkańców. Pierwszym był głód wywołany zarazą ziemniaczaną, a sztucznie podtrzymywany przez Anglików. Dla miliona oznaczał on śmierć, a dla kilku milionów (głównie katolików) emigrację do Ameryki Północnej. Oblicza się, że obecnie w USA żyje około 40 milionów ludzi o irlandzkich korzeniach. Irlandczycy w Stanach zajmują pośrednie miejsce między angielsko-skandynawsko-niemieckoholenderskimi "WASPAMI" (W.A.S.P.), a głównie katolickimi (w tym polskimi) P.I.G.S. (jakby nie patrzeć, skrót ten składa się w angielski odpowiednik naszej świni). Irlandzkie lobby w Ameryce to siła znacząca, porównywalna z żydami i nadal interesująca się starym krajem. To nie tylko klan Kennedych, ale i mocne usytuowanie w siłach porządkowych (policja!), ludzie kultury, świat filmu (jeden z najlepszych aktorów amerykańskich średniego pokolenia, cokolwiek wprawdzie zwichrowany- Mickey Rourke, swego czasu sponsorował Irlandzką Armię Republikańską).

Drugie zjawisko to wzmagająca się walka Irlandczyków o swoje prawa, autonomię wewnętrzną ("Home Rule") i związane z tym odrodzenie celtyckie. Jej finałem stało się nieudane Powstanie Wielkanocne (1916) i wreszcie faktyczne uzyskanie niepodległości w roku 1921.

Niepodległa Irlandia ograniczona została do terenów zamieszkałych przez katolików. Ulster wolą protestanckiej większości pozostał przy Wielkiej Brytanii, uzyskując zresztą autonomię z własnym rządem i parlamentem (Stormont). Co ciekawe, protestanci tak naprawdę wcale nie życzyli sobie żadnych referencji w Zjednoczonym Królestwie. Oni naprawdę są bardziej brytyjczy niż mieszkańcy Londynu czy Manchesteru (nie powiem tego o liverpoolczykach- w dużej części Irlandczykach). Udowadniali to nie jeden raz na polach bitew, służąc w najlepszych,

ochotniczych jednostkach brytyjskich (pobór powszechny w latach wojny ich nie obejmował).

Autonomia posłużyła jednak protestantom do niemal całkowitego wyrzucenia na margines życia politycznego i ekonomicznego mniejszości katolickiej. Nie było to zresztą trudne. W Ulsterze miało długą, 300-letnią tradycję.

Rząd i Stormont były opanowane przez protestantów. W policji, słynnej Royal Ulster Constabulary, katolików niemal nie było (inna rzecz, że się do niej nigdy nie garnęli). Biedota katolicka pozbawiona była praw wyborczych- przysługiwało ono właścicielom domów, głównym lokatorom mieszkań i ich żonom - głównie zwyczajowo bogatszym protestantom.

Poza tym w Irlandii Północnej stosowano zasadę wyznaczania okręgów wyborczych w ten sposób, aby na danym terenie o większości katolickiej zmieścić w jednym okręgu możliwie wszystkich papistów, a pozostałym zapewnić przewagę protestantów. W ten sposób w miejscowości Derry 20 tysięcy katolików miało 8 członków rady miejskiej, a 10 tysięcy protestantów- 16.

W II połowie lat 60-tych w Ulsterze rodzi się ruch na rzecz sprawiedliwości społecznej. Grupuje on siła rzeczy głównie dyskryminowanych katolików. Są oni nastawieni pokojowo. Nie jest to żadna irredenta, a walka o prawa w ramach prawa.

5 października 1968 roku w Derry (protestanci mówią: Londonderry) tłum związkowców z Northern Ireland Civil Rights Association został spalony przez protestancką policję. Wieczorem tego samego dnia młodzi katolicy z dzielnicy Bogside wdarli się na tereny zamieszkałe przez protestantów. Na ulicy zbudowano barykady. Konflikt w Ulsterze wszedł w nową, najostrzejszą fazę.

Nastał czas demonów, wyzutyh z człowieczeństwa terrorystów. Uaktywnia się Irlandzka Armia Republikańska, organizacja, która do tej pory prowadziła niemrawą działalność bojową, a w ostatnim czasie ochraniała katolickie demonstracje- także tą w Derry. IRA, podzielona na skrzydło Oficjalne i Tymczasowe (pierwsze było marksistowskie i nie optowało za terrorem), w konspiracji utrzymała dawną terminologię wojskową. Stąd podział na brygady i bataliony. W rzeczywistości były to małe grupy terrorystyczne nie pozbawione jednak społecznego zaplecza. Trudno porównać IRA do takich organizacji jak np. Frakcja Czerwonej Armii, czy włoskie Czerwone Brygady. Te ostatnie cieszyły się poparciem małych, lewicowych grup intelektualistów, którzy zeszli na drogę mordu. IRA wprawdzie też mordowała, ale w specyficznej sytuacji Ulsteru stawała się również obrońcą katolików przed atakami bojówek protestanckich. Stąd jej ograniczone poparcie wśród społeczności katolickiej. Mówiąc prościej: przeciętny Niemiec, czy Włoch zapewne bez wahania wydałby władzom miejscowego terrorystę, natomiast mieszkaniec katolickiego getta The Falls w Belfaście, nawet przeciwny metodom terrorystycznym, nie wydałby chłopaka z sąsiedztwa, który wcześniej stracił brata, zabitego przez protestantów, później wstąpił do IRA, a dwie godziny temu wysadził protestancki pub na równie protestanckiej Shankill Road.

Terrorystyczny festiwal trwał przez niemal 30 lat. IRA atakowała w Ulsterze, w Londynie (jeszcze w roku 997), na kontynencie. Bojówki protestanckie operowały w mateczniku. Wprowadzenie wojska brytyjskiego do Ulsteru, zawieszenie autonomii, nie uspokoiło sytuacji. Żołnierze brytyjscy, witani przez katolików biskoptami i herbatą (mieli ich bronić przed protestanckim terrorem), wkrótce sami zaczęli do nich strzelać.

Jak to w życiu: ktoś nie wytrzymał, komuś puściły nerwy. W powietrze wylatywali nawet moiżni tego świata- np. ostatni wicekról Indii, lord Mountbatten (ceniony na subkontynencie tak przez hindusów, jak i muzułmanów). Cudem śmierci uniknęła Margaret Thatcher (zamach w Brighton) i John Major (słynny zamach na londyńskim Whitehall, gdy terrorysta wystrzelił "Stingera" w kierunku Downing Street w momencie narady rządowej).

Rok 1998 przyniósł Ulsterowi pokój. Czy trwały? Trudno powiedzieć. Jestem umiarkowanym pesymistą. Obie społeczności mają różne, całkowicie przeciwstawne cele. Katolicy, którzy za 20- 30 lat będą zapewne stanowić większość społeczeństwa (poprawa warunków życia, większa rozrodczość, mniejsza emigracja do USA), na pewno upomną się o prawo do zmiany przynależności państwowej Ulsteru. Dla protestantów takie rozwiązanie jest nie do przyjęcia. Nagle bowiem staną się mniejszością (z tendencją do dalszego zmniejszania się) w 4 milionowym "katolickim morzu". Poza tym społeczności, które śpiewają inne pieśni, mieszkają w hermetycznych dzielnicach, chodzą do innych pubów, mogą szybko zapomnieć o z trudem wynegocjowanym kompromisie. Wystarczy banalny zatarg, niewinna kłótnia. Ulster jest wrażliwy, a nade wszystko zawzięty. I długo pamięta.

śp. dr Dariusz Ratajczak

Fall Gelb. Kampania francuska 1940

Geneza niemieckiego ataku na kraje Europy zachodniej

Niemiecka "kampania skandynawska" była wstępem dla docelowej kampanii przeciwko Francji. Zdobyte Danii i Norwegii uniemożliwiło powstanie drugiego frontu na północy. Wojna przeciwko wielkiemu zachodniemu sąsiadowi III Rzeszy była rewanzem za klęskę w poprzednim konflikcie. Jednak podłoże wojny wiązało się nie tylko z korzyściami polityczno-ekonomicznymi dla Niemiec. Republika Francji uchodziła za jednego z głównych „odwiecznych wrogów” Rzeszy Niemieckiej. Pokonanie jej było symbolicznym upokorzeniem systemu

republikańskiego, który reprezentowała. Według założeń ideologicznych przywódców III Rzeszy zniszczenie Republiki Francji było, obok zglądzenia ZSRR, jednym z głównych wymogów zaprowadzenia politycznego porządku w nowej, „aryjskiej Europie”. Z punktu widzenia geopolityki gwarantem mocnej pozycji Niemiec na zachodzie Europy, po zajęciu Francji, była przychylność nowych sąsiadów. Włochy i Hiszpania z oczywistych względów należały do takich państw. Szwajcaria zachowała neutralność. Prawdopodobnie była przez Niemców traktowana jako alternatywna droga ucieczki w przypadku „podwinięcia się nogi”. Belgia i Holandia były dodatkowym punktem opornym w podboju Francji, stąd niemiecki atak był w rzeczywistości agresją na trzy kraje Europy zachodniej: Francję, Belgię i Holandię.

Sytuacja w przededniu wojny

Naczelne dowództwo alianckie nie wyciągnęło wniosków z błędów popełnionych podczas walk w Norwegii. Nie rozpatrzyli tego, że francuska obrona wsparta Brytyjskim Korpusem Ekspedycyjnym nie potrafiła stawić czoła niemieckiej ofensywie. Dodatkowo francuski Sztab Generalny błędnie wywnioskował iż walki, tak jak podczas I wojny światowej, przerodzą się w wojnę pozycyjną. Według ich błędnych rozważań front miałby ustabilizować się na zajętych pozycjach, po czym zmęczone ciągłymi natarciami pozbawione wsparcia i zaplecza z odległych krain Niemcy miałby ulec wobec wielkiej potęgi kolonialnej. Kolejnym poważnym błędem Francji, poniekąd powiązaniem powyższym założeniem, było kurczowe trzymanie się niezrozumiałej hipotezy, iż Niemcy zaatakują Francję tylko i wyłącznie z okolic Ardenów. Zbagatelizowali możliwość niemieckiej agresji na Belgię i Holandię, oraz atak na ich kraj z terytoriów tych dwóch państw. Granice północne obstawili jedynie symbolicznie. Z kolei w okolicach zakładanego błędnie przez nich miejsca ataku wybudowali potężną sieć umocnień i bunkrów zwaną Linią Maginota. Sieć ta kosztowała Francję niebagatelną sumę, a osłaniała kraj jedynie od wschodniej granicy poniżej Ardenów. Było to fatalne posunięcie, świadczące bądź o dyktandzie wojskowym, bądź o celowej szkodliwości działania ze strony francuskiego dowództwa. Nie można nigdy zakładać, że wróg zaatakuje tylko z jednego konkretnego miejsca. Trzeba rozpatrzeć wszystkie warianty, i przygotować się na każdy z nich oddzielnie. To od wieków stosowana praktyka przez rozsądnych wodzów i strategów, do która jak widać była francuskiemu dowództwu obca.

Początek wojny

Niemieckie wojska zostały postawione w stan gotowości do działania 9 maja 1940 roku. Agresja wojsk niemieckich przeciwko Francji, Belgii i Holandii rozpoczęła się 10 maja 1940 roku, pod kryptonimem „Fall Gelb” („Wariant Żółty”). Główne uderzenie III Rzeszy na Francję nastąpiło nie w okolicach „Linii Maginota”, ale znad terytoriów Belgii i Holandii. Siły niemieckie w „Kampanii Francuskiej” składały się z trzech grup armii. Grupa Armii „A” atakowała od środkowego odcinka frontu, głównie przez góry Ardeny, a od północy (4 Armia) przez belgijskie

miejsowości Namur i Dinant. Głównodowodzącym Grupy Armii „A” został najstarszy i bardzo wykwalifikowany niemiecki gen. pułk. Gerd von Rundstedt. W jej skład wchodziły cztery Armie: 4 Güntera von Kluge, 2 Maximiliana von Weichsa, 16 Ernsta Buscha i 12 Wilhelma Lista połączona z Grupą Pancerną Ewalda von Kleista. Liczyła według posiadanych przeze mnie danych 45,5 dywizji (w tym 2 pancerne i 3 zmotoryzowane). Grupa Armii „B”, atakująca od północnej części frontu, miała za zadanie dokonać inwazji na Francję przez terytorium Belgii i Holandii. Na jej czele stanął inny wykwalifikowany gen. pułk. Fedor von Bock. W skład tej jednostki taktycznej wchodziły dwie Armie: 18 Georga von Küchlera i 6 Waltera von Reichenaua. Liczyła 29,5 dywizji (w tym 3 pancerne i 2 zmotoryzowane). Grupa Armii „C”, atakująca od południa, miała za zadanie związać walkami siły francuskie zgromadzone wokół Linii Maginota, ułatwiając swobodne działanie jednostkom taktycznym z Grupy Armii „A”. Na czele tej jednostki taktycznej stanął wykwalifikowany gen. pułk. Wilhelm Ritter von Leeb, a w jej skład wchodziły dwie Armie: 1 Erwina von Witzlebena i 7 Friedricha Dollmanna. Według posiadanych przeze mnie danych liczyła 19 dywizji. Dodatkowo Niemcy posiadali jeszcze 42 rezerwowe Dywizje Piechoty. Nad całością działań czuwało OKH (*Oberkommando des Herres*), czyli Naczelne Dowództwo Sił Lądowych, na czele którego stał bardzo wykwalifikowany gen. pułk. Walther von Brauchitsch, a nadzorował wszystko Adolf Hitler. Siły alianckie natomiast opierały się w dużej mierze o Armie Francuskie. W przeciwieństwie do kampanii w Polsce w 1939 roku, gdzie Niemcy posiadali przewagę liczebną (choć nie zawsze jakościową), o tyle w przypadku kampanii we Francji w 1940 roku, Niemcy dysponowali znacznie słabszymi siłami niż przeciwnik. Dla przykładu niemiecka broń pancerna była znacznie słabsza od tej, jaką dysponowali Francuzi. Podstawowymi jednostkami pancernymi Rzeszy tego okresu były lekkie czołgi Panzer I i Panzer II. Te pierwsze, uzbrojone były jedynie w dwa karabiny maszynowe 7,92 mm, poza wersją Panzer I „Ausf C”, dysponującą działem 20 mm. Opancerzenie tych maszyn wynosiło do 13 mm. Z kolei seria Panzer II dysponowała w każdej wersji działem 20 mm, a jego opancerzenie sięgało około 35 mm. Ogółem Niemcy posiadali do 2000 sztuk czołgów tych dwóch typów. Nieliczne czołgi średnie Panzer III i Panzer IV mogły już powalczyć z francuskimi, ale także nie dorównywały ich możliwościom. Panzer III posiadał opancerzenie porównywalne do lekkiego czołgu Panzer II, a momentami bywało, iż mógł w niektórych miejscach posiadać lżejszy pancerz. Działo 37 mm i większa masywność pojazdu kompensowały te braki. Panzer IV był czołgiem średnim również o podobnie mizernym opancerzeniu, jednak był znacznie masywniejszy od poprzednich konstrukcji, i dysponował działem 75 mm. Wadą tego działa była krótka lufa, a co się z tym wiąże, słabszy zasięg i możliwości. Dopiero późniejsze wersje tych czołgów mogły przewyższać opancerzenie alianckich czołgów lekkich i średnich, ale i tak pod tym względem nie dorównywały czołgom przeciwnika. Dla kontrastu Francuzi dysponowali 1600 lekkimi czołgami Renault R-35 o kalibrze działa 37 mm i opancerzeniu 40 mm (a więc lekki czołg francuski był lepszy od średniego niemieckiego). Dodam, iż w składzie polskiej armii także znajdowało się ponad 100 sztuk tych francuskich czołgów. Atutem francuskich Wojsk Pancernych był doskonały średni czołg SOMUA S-35, o dziele kaliber 47 mm i opancerzeniu do 55

mm (ok.250 sztuk). Ponadto w dyspozycji wojsk francuskich były także czołgi ciężkie, jak Char B1, dwudziałowy (75 mm w kadłubie i 45 mm na wieży), dysponujący opancerzeniem do 65 mm. Także z tymi dwoma maszynami jednostki Panzerwaffe nawet nie miały szans w otwartej walce. Przedni pancerz Char B1 był dla artylerii niemieckich czołgów „nie do przebicia”. Francja przewyższała Niemcy jakościowo i ilościowo w każdym rodzaju uzbrojenia, nie tylko w jednostkach pancernych. Wadą francuskich maszyn było zaprojektowanie ich dwuosobową załogę, czyli artylerzystę i kierowcę. Niemieckie maszyny były sprawniejsze, gdyż posiadały więcej członków załogi, co umożliwiło sprawniejszą koordynację działania. Osoba ładowniczego znacznie szybciej umożliwia precyzyjne oddawanie strzałów z artylerii pojazdu. Same siły alianckie wspierane były wojskami holenderskimi i belgijskimi oraz Brytyjskim Korpusem Ekspedycyjnym. Holandia wystawiła siły złożone z 8 dywizji i rezerwy, a Belgia 18 dywizji i rezerwy. Francuzi posiadali 3 grupy Armii, których nazwy pochodziły od nazwisk ich dowódców. Grupa Armii 1 „Billotte” strzegła granic Francji na północ od Linii Maginota. Dowódcą jej był gen. Gastone Billotte. Posiadała cztery Armie: 7 gen. Henriego Girauda (w okolicach Dunkierki), 1 gen. Blancharda, 2 gen. Huntziguera i 9 gen. Corapa, wsparte Brytyjskim Korpusem Ekspedycyjnym Lorda Gorta (właśc. Johna Verechera). Posiadała 29 dywizji (w tym 3 lekkie dywizje zmechanizowane i 2 zmotoryzowane, oraz 4 pełne i 2 niepełne dywizje kawalerii, liczone jako połówkowe). Brytyjski korpus ekspedycyjny posiadał 9 dywizji piechoty. Grupy Armii 2 i 3 skoncentrowane były wokół „Linii Maginota”. Grupa Armii 2 „Prételat” strzegła północnej części francuskiej sieci umocnień. Jej dowódcą był gen. André-Gaston Prételat. Posiadała trzy Armie: 3 gen. Condé, 4 gen. Requina i 5 gen. Bourreta. Posiadała 35 dywizji wspartych dodatkowo jedną dywizją brytyjską. Grupa Armii 3 „Besson” strzegła południowej sieci umocnień. Dowódcą jej był gen. André Besson. Składała się w zasadzie z jednej 8 Armii gen. Garchery’ego, ale związana była z nią także 6 Armia gen. Touchona. Cała Grupa Armii 3 posiadała 14 dywizji. Ponadto Francja posiadała kilkadziesiąt dywizji rezerwy dla różnych odcinków frontu. Przedstawione jednostki stanowiły jedynie obronę granicy państwa. Istniały także francuskie siły wewnętrzne. Nad całością operacji czuwał gen. Maurice Gamelin, a po nim od 19 maja 1940 gen. Maxime Weygand.

Przebieg wojny

Kierunek niemieckich ataków całkowicie zaskoczył wojska sprzymierzonych. Holandia została zaatakowana przez niemieckie wojska spadochronowe. Spadochroniarze po opanowaniu lotnisk i głównych węzłów komunikacyjnych uniemożliwili jakąkolwiek obronę. Belgia dzięki wsparciu brytyjsko-francuskiemu broniła się dłużej od Holandii, ale i tak nie dała rady natarciom niemieckich wojsk pancernych gen. Heinza Guderiana. Następnie niemieccy pancerniacy podążając w kierunku Ardenów rozbijali kolejno każde napotkane zgrupowania wojsk francuskich. Rozwój sytuacji umożliwił Niemcom drogę przez Sedan, Kanał La Manche i rzekę Mozę. 22 maja 1940 wojska niemieckie dotarły aż do ujścia Sommy. Rozcięty został na pół aliancki pas obronny. Odcięte zostały na północy najlepsze

jednostki francuskie i brytyjskie liczące ponad 50 dywizji. Francuzi widząc tragiczną sytuację na froncie zdecydowali się na zmiany personalne na stanowisku Głównodowodzącego Francuskiej Obrony. 19 maja 1940 roku w miejsce odwołanego gen. Maurice Gamelina urząd ten objął przebywający w Syrii gen. Maxime Weygand, który z kolei potrzebował kilku dni na przybycie i objęcie urzędu. Władze francuskie korespondowały z nowym premierem Winstonem Churchillem na temat planów ewakuacji wszystkich sił, oraz przygotowaniu brytyjskiej gospodarki na prowadzenie działań wojennych. Nowy rząd brytyjski za pierwszy swój cel postawił sobie ratowanie resztek oddziałów brytyjskich walczących na terenie Francji. Groziła im zagłada. Heinz Guderian zdążył wraz ze swoimi pancerniakami zająć porty w Boulogne i Calais, i z całym impetem zmierzał ku Dunkierce. Gdyby marsz na Dunkierkę zrealizowany został w tempie nadanym przez Heinza Guderiana, wojska brytyjskie zamknięte byłyby w kotle bez możliwości ewakuacji. Z niewyjaśnionych przyczyn Adolf Hitler wstrzymał na jakiś czas to natarcie. **Tutaj nasuwa się hipoteza, czy Adolf Hitler nie był w rzeczywistości angielskim agentem?** W historii II Wojny Światowej będzie jeszcze kilka takich jego „dziwnych decyzji” ułatwiających Anglosasom prowadzenie wojny, często nawet kosztem interesów Niemiec. Sama ewakuacja nastąpiła natychmiastowo, przy użyciu wszelkich możliwych środków. **W przeciągu tygodnia pomiędzy 27 maja a 4 czerwca 1940 roku zdążono przerzucić spod Dunkierki w okolice angielskiego Dover prawie 330 tys. brytyjskich i francuskich żołnierzy.** Tymczasem na południu frontu Niemcy dziesiątkowali lepiej wyposażone wojska francuskie. Rozmiary klęski Francji były ponad oczekiwania nawet dla władz III Rzeszy. Polska pomimo braku wsparcia bronila się dłużej i znacznie skuteczniej niż silniejsza od Niemiec i wsparta sojusznikami Francja. **Tutaj warto dodać ciekawostkę, że przed wojną Polska ubiegala się o zakup od Republiki Francji wielu sztuk czołgów średnich SOMUA S-35, jednak „oddany sojusznik” nie zgodził się pomimo uczciwej zapłaty Polski za transakcję.** Czyż nie byłoby z tych wspaniałych czołgów większego pożytku we wrześniu 1939, aniżeli w maju 1940, porównując rozmiary klęski obu tych państw? Czy może gdyby transakcja została zrealizowana, nie byłoby już mowy o klęsce Polski? Tego niestety nie możemy się dowiedzieć. Możemy co najwyżej snuć przypuszczenia. W walkach przeciwko Niemcom miały brać udział we Francji także polskie jednostki. Zgodnie z umową pomiędzy Władysławem Sikorskim a Mauricem Gamelinem miały walczyć jako jeden korpus, jednak rozwój wypadków spowodował, że rzucane były chaotycznie na różne odcinki frontu. Co prawda jednostki te odnosiły pewne sukcesy. 1 Dywizja Grenadierów gen. B.Ducha odniosła zwycięstwo pod Lagarde. 2 Dywizja Strzelców Pieszych gen. B.Prugara-Ketlinga walczyła na wzgórzach Clos-du-Doubs, wycofując się dopiero na wieść o planowanej francuskiej kapitulacji. W rejonie Champaubert i Montbard walczyła będąca w fazie formowania 10 Brygada Pancerno-Motorowa gen. S.Maczka, która także wycofała się widząc brak sensu dalszej walki.

Koniec wojny

Dziesiątkowane na południu frontu jednostki francuskie kapitulowały pod naporem niemieckim. 14 czerwca 1940 roku Niemcy wkroczyli do Paryża. Ten fakt przyczynił się do rychłej kapitulacji Republiki Francuskiej. Nowy premier Francji marszałek Philippe Pétain zwrócił się z prośbą o rozejm. **22 czerwca 1940 roku Francja podpisała zawieszenie broni. Prawie 2/3 terytorium Francji dostało się pod okupację. Południowa część kraju jednak pozostała w rękach Francuzów. Według umowy utworzono tam Francję Vichy z Philippem Pétainem na czele. Władze tego kraju w dużej mierze były zależne od Berlina, jednak w wielu dziedzinach realizowały własną i niezależną politykę.** Francuscy patrioci do dziś są podzieleni w sprawie słuszności tej decyzji. Rodzi ona spór w granicach politycznego „realizmu” i „prometeizmu”. Czy lepiej było przelewać krew Francuzów do końca, i oddać w konsekwencji wszystkie ziemie pod okupację, narażając dodatkowo własny naród na represje polityczne? Czy może lepiej było zachować część ziemi, oraz swoich rodaków, od krwawych prześladowań i ciężkiej okupacji, takiej jak trafiła się chociażby Holendrom? **Francja Vichy zerwała z republikańskimi antywartościami, będącymi zgniłymi owocami rewolucji z końca XVIII wieku. Przywrócono w niej katolickie nabożeństwa, oraz odsunięto osoby nie będące francuskiej narodowości (głównie Żydów) od sprawowania ważnych urzędów państwowych. Pozbawiono masonerię ogromnych przywilejów jakimi cieszyła się w republice. Władzę we Francji Vichy mogli sprawować tylko Francuzi.** W tzw. „wolnej Francji” bardzo często do władzy dochodzili ludzie nie mający z francuską racją stanu nic wspólnego, co budziło liczne sprzeciwy i protesty Francuzów. Często „własny” republikański rząd przed wojną krwawo tłumił te narodowe wystąpienia. Czy to rzeczywiście była to wolna Francja? Francja przed 1940 rokiem była krajem, który całkowicie zerwał z Tradycją Chlodwiga, z której de facto wyrósł. Państwo Vichy zatem było pierwszym krokiem do odzyskania prawdziwej Francji, która zginęła wraz z rewolucją 1789 roku. Od państwa uzależnionego od innego państwa, przy oddanym rządzeniu krajem, można szybko przejść do współpracy partnerskiej na zasadzie wzajemnego poszanowania. Niewola może być nie tylko w obrębie okupacji jednego państwa przez drugie. Zniewolone może też być państwo rządzone przez gangi i grupy nacisku, zarówno te lokalne i terrorystyczne, jak i międzynarodowe o charakterze ekskluzywnym. W takiej właśnie niewoli była Francja przez 1940 rokiem.

Kalendarium działań wojennych w Europie Zachodniej

- 10 maja 1940. Atak Niemiec na Belgię, Holandię i Francję.
- 12 maja 1940. Zdobycie miasta Sedan.
- 13 maja 1940. Przekroczenie Linii Mozy. Zajęcie Liège.
- 14 maja 1940. Bombardowanie Rotterdamu. Kapitulacja Holandii.

- 16 maja 1940. Siły brytyjsko-francuskie wycofują się z terytorium Belgii na tereny za Linią Skaldy. Korpus Hermanna Hotha zajmuje Cambrai. Heinz Guderian podąża w kierunku Saint-Quentin.
- 17 maja 1940. Niemcy zdobywają Brukselę. Francuzi wycofują się poza zajęte pozycje. Silne Ataki Luftwaffe uniemożliwiają Francuzom działania.
- 18 maja 1940. Tworzenie nowego gabinetu we Francji. Philippe Pétain zostaje premierem. Niemcy zajmują Saint-Quentin, Cambrai i Antwerpię.
- 19 maja 1940. Przegrupowanie niemieckich jednostek pancernych. 7 Dywizja Erwina Rommla naciera w kierunku Arras. Kontratakują 4 Dywizja Charlesa de Gaulle'a, jednak mimo sukcesów jest zmuszona do odwrotu. Wieczorem Niemcy zajmują Abbeville. Niemcy utrzymują linię od Ardenów po Kanał La Manche.
- 22 maja 1940. Niemcy znad odcinka La Manche atakują w kierunku północnym ku Boulogne i Calais. Belgowie wycofują się do linii rzeki Lys.
- 23 maja 1940. Rozkaz zatrzymania Grupy Armii „A”. Brytyjczycy opuszczają Arras.
- 24 maja 1940. Niemcy nadal nacierają na Boulogne i atakują Calais wzdłuż rzeki Lys i okolic Tournai. Kontrofensywa aliancka zależy od tego, czy Belgowie przełamią linię frontu. Adolf Hitler rozkazuje wstrzymać natarcie. Hermann Göring żąda zwiększenia udziału lotnictwa Rzeszy.
- 25 maja 1940. Grupa Armii „B” wypiera Belgów z Menin (Menen), likwidując ostatnie punktu oporu w Boulogne.
- 26 maja 1940. Ewakuacja Dunkierki, i odwrót do tego miasta wszystkich możliwych wojsk alianckich.
- 27 maja 1940. Niemcy wznawiają natarcie.
- 28 maja 1940. Kapitulacja Belgii o godzinie 11⁰⁰.
- 29 maja 1940. Niemcy nacierają na Dunkierkę. Bombardują miasto mimo oporu RAF-u.
- 30 maja 1940. Niemcy chwilowo wycofują się z Dunkierki.
- 3 czerwca 1940. Ponowienie ataków na Dunkierkę. Trwa ewakuacja miasta.
- 4 czerwca 1940. Niemcy wkraczają do Dunkierki.

- 5 maja 1940. Niemcy atakują Linie Weyganda rozłożoną nad rzeką Sommą i Aisne.
- 6 czerwca 1940. 7 Dywizja Erwina Rommla odnosi sukces, zaś Grupa Heinza Guderiana zdobywa przyczółki Aisne.
- 10 czerwca 1940. Włochy wypowiedają wojnę Anglii i Francji i rozpoczynają natarcie na południowych odcinkach frontu.
- 13 czerwca 1940. Siły francuskie na zachód od Paryża wycofują się do Loary. Brytyjczycy próbują kontratakować Korpusem Ekspedycyjnym.
- 14 czerwca 1940. Zajęcie Paryża. Grupa Armii „C” próbuje przełamać Linie Maginota.
- 15 czerwca 1940. Niemcy zajmują Strasburg i Verdun.
- 16 czerwca 1940. Przełamanie Linii Maginota.
- 17 czerwca 1940. 1 Dywizja Grenadierów gen. Bronisława Ducha walczy z 12 Korpusem pod Lagarde. Zmuszona zostaje do odwrotu. Czołgi Heinza Guderiana docierają do Pontarlier. Niektóre z grup dotarły do górnego brzegu Loary zbliżając się do Bretanii i Normandii.
- 18 czerwca 1940. Niemcy zajmują Cherbourg.
- 19 czerwca 1940. Zajęcie Nantes i Saumur.
- 20 czerwca 1940. Zajęcie Lyon i Vichy.
- 23 czerwca 1940. Pierre Laval zostaje wicepremierem. Maxime Weygand degraduje Charlesa de Gaulle’a.
- 30 czerwca 1940. Zajęcie wysp normandzkich na La Manche.
- 24 czerwca 1940. Zawieszenie broni. Rozejm w Compiègne. Podpisany w tym samym wagonie co rozejm kończący Wielką Wojnę, stanowiący klęskę II Rzeszy w I Wojnie Światowej. Miało to być symboliczne wzięcie odwetu przez Niemcy za upokorzenie porażką w poprzednim konflikcie.

Poujadyzm

Poujadyzm (od fr. poujadisme) - to **nacjonalistyczno-antypodatkowy ruch we Francji działający w latach 1953-58. Nazwa pochodzi od przywódcy ruchu, Pierre'a Poujade'a (1920-2003).**

Poujadyzm jest klasycznym przykładem masowego ruchu politycznego powstałego spontanicznie. Narodził się jako ruch protestu przeciwko kontroli podatkowej drobnych sklepikarzy jaka miała miejsce w lipcu 1953 roku w Saint-Céré. Na czele protestujących stanął Pierre Poujade prowadzący sklep z artykułami papierniczymi, rozpoczynając swoją krucjatę przeciwko etatystycznemu państwu. Ruch początkowo nie miał charakteru politycznego i nie wysuwał postulatów politycznych, protestując jedynie przeciwko konkretnemu zdarzeniu. Hałas jaki powstał wokół wydarzeń w Saint-Céré niespodziewanie odbił się we Francji głośnym echem. Spontanicznie zaczęły postawać komitety popierające protest, a także lokalne, antypodatkowe struktury w innych częściach kraju. Zachęciło to Poujade'a do stworzenia z nich ruchu politycznego o nazwie Unia Obrony Handlowców i Rzemieślników (L'Union de défense des commerçants et artisans, UDCA), która ukonstytuowała się jeszcze w 1953 roku. Ruch niezwykle szybko uzyskał masowe poparcie, gromadząc w lutym 1955 roku ponad 100 tysięcy demonstrantów w Paryżu i gigantyczną liczbę 500 tysięcy na wielkim mitingu w Vel'd'Hiv' w tym samym roku. Szybko powstały licznie przybudówki UDCA: Unia Obrony Francuskich Robotników (L'Union de défense des travailleurs français), Unia Obrony Młodzieży Francuskiej (L'Union de défense de la jeunesse français), Unia Obrony Wolnych Zawodów i Inteligencji (L'Union de défense des professions libérales et intellectuelles), Unia Obrony Rolników Francuskich (L'Union de défense des Agriculteurs de France).

W wyborach parlamentarnych w styczniu 1956 roku, poujadyci otrzymali 11,6% głosów, zdobywając 52 mandaty w parlamencie i tworząc oddzielny klub parlamentarny Unia i Braterstwo Francuskie (L'Union et Fraternité française). Wejście do parlamentu było największym sukcesem poujadystów, zarazem jednak oznaczało katastrofę dla partii, która podzieliła się na liczne frakcje; klub parlamentarny rozpadł się, a partia przestała istnieć. Wynikało to z faktu, że poujadyzm był ruchem protestu, posiadającym jedynie ogólne hasła polityczne, a nie konkretny program. Partia rozpadła się, gdy w parlamencie musiała zająć konkretne stanowiska w konkretnych sprawach. Z ruchu najpierw zaczęli występować nacjonaści (min. Jean-Marie Le Pen). Katastrofą dla poujadyzmu okazało się dojście do władzy Charlesa de Gaulle'a w 1958 roku, gdyż partia podzieliła się na filo- i antygaullistów. Ci pierwsi zrobili secesję i utworzyli własną partię Unia i Akcja Liberalna i Społeczna (Union et Action libérale et sociale). Sam Poujade

wystąpił przeciwko rządowi de Gaulle'a. Z drugiej strony, pojawienie się gaullizmu dało nadzieję elektoratowi ruchu na oczekiwane przezeń radykalne zmiany polityczne i społeczne i odebrało mu bazę wyborczą, która przeszła w szeregi gaullistowskie.

Doktryna ruchu

We współczesnej literaturze politologicznej poujadyzm traktowany jest jako klasyczny ruch populistyczno-nacjonalistyczny, a nawet jako swoista matryca prowadząca do faszyzmu, czego wyrazem jest, nadane Poujade'owi przez dziennikarzy, przezwisko „Poujadolf”. Poujadyzm nie był jednak klasycznym ruchem populistycznym, ponieważ populizm opiera się na głoszeniu chwytliwych społecznie haseł o charakterze roszczeniowym i socjalnym. Hasła takie, jeśli nawet w poujadyzmie incydentalnie się pojawiały, nigdy nie stanowiły jego treści. Przeciwnie, poujadyzm jest ruchem antypodatkowym, który nie żąda aby państwo dało jego zwolennikom zasiłki, lecz aby nie zabierało im pieniędzy w formie podatków. Jest to więc ruch drobnych kupców i rzemieślników w obronie liberalizmu gospodarczego w jego najczystszej postaci z XIX wieku. Podstawową ideą poujadyzmu jest sprzeciw przeciwko poparciu państwa dla wielkiego kapitału, domów towarowych i hipermarketów, wyrażającym się w preferencjach podatkowych i systemie koncesyjnym. Poujadyci żądają równości prawnej i podatkowej dla małych firm i sklepów, w miejsce preferencji dla „trustów-apatrydów”. Ruch występuje więc przeciwko wielkiemu kapitałowi sprzymierzonemu z demokratycznym państwem. Sprzeciwiając się akumulacji kapitału w nielicznych rękach, występował w obronie francuskiej klasy średniej pod sztandarami wolności gospodarczej.

Z tych powodów umiejscowienie poujadyzmu na scenie politycznej budzi duże kontrowersje. Ruch z pewnością jest radykalnie antysystemowy i antyparlamentarny. Czy jednak jest skrajnie prawicowy, jak przyjęło się sądzić? Zdaniem wielu ówczesnych obserwatorów, „Poujade nie zwalcza Republiki, lecz chce wrócić do jej korzeni” (M. Bardèche, cyt. za: M. Winock: *Histoire de l'extrême droite en France*. Paris 1994). Badacz tej klasy co René Remond nie waha się uznać go za ruch „kuzynowski wobec filozofii radykalnej” (*Les droites en France*. Paris 1982), czyli ruch drobnomieszczaństwa, które ustanowiło w 1871 roku republikę, jako wyraz swoich interesów, czyli jako gwaranta wolnego rynku. Rzeczywiście, poujadyzm, w początkowym okresie, sytuuje się jako ruch chcący przerwąć „prawdziwą” republikę, zawłaszczoną przez polityków i wielki kapitał. W tym sensie jest on egalitarny i lewicowy. Jego „lewicowość” potwierdza także brak szacunku dla elit i tradycyjnych hierarchii, czego wyrazem jest antypatia dla parlamentarnych elit politycznych, elit finansowych, kulturalnych i intelektualnych. Poujadyzm zawsze przedstawia się jako ruch „maluczkich” przeciwko „wielkim”. Charakterystyczny jest także język poujadystowski, którego nie można określić inaczej, niż mianem rynsztokowego, gdzie elity określa się mianem „sprzedajnej mafii bez ojczyzny czyli pederastów” (P. Poujade: *Faure, c'en assez!*, „*Fraternité française*”, 10 IX 1955). Od klasycznej lewicy różni go jednak brak haseł roszczeniowych, zastąpionych powrotem do idei czystego wolnego rynku, pozbawionego interwencji państwa.

Zarazem poujadyzm posiadał swoistą wrodzoną skłonność do pójścia w prawo. Wynika to już z osoby samego Poujade'a, który był synem działacza Action Française, a następnie pétainistą. Od samego początku znajdziemy tu akcenty antysemickie (skierowane przeciwko premierowi Menendèsowi France'owi), a także antyimigracyjne. Na określenie imigrantów Poujade używał zresztą, zaczerpniętego od Charlesa Maurrasa, określenia „metek”. Od samego początku ruch zasilali działacze nacjonalistycznej prawicy, widząc w nim masowy ruch antysystemowy. To z list pojadystowskich deputowanym do parlamentu został, młodziutki wówczas, Jean-Marie Le Pen.

Pojawienie się nacjonalizmu, jako ideologii dla ruchu antypodatkowego, może wydawać się dziwne, gdyż bardziej pasowałaby tu ideologia o charakterze liberalnym. Tym niemniej, ruch ten, szukając popularności w środowiskach pozakupieckich, zdecydował się na popularne wówczas hasła nacjonalistyczne, a konkretniej, neoimperialne. W tym tylko sensie możemy mówić, że poujadyzm jest ruchem populistycznym, gdyż szukał popularności za pomocą propagandy nacjonalistycznej. W połowie lat pięćdziesiątych przeciętnego Francuza bulwersowała łatwość z jaką IV Republika traciła kolejne kolonie zamorskie. W 1954 roku armia francuska przegrała w Wietnamie bitwę pod Dien Bien Phu, na co rząd zareagował rokowaniami z partyzantką wietnamską, zakończone uznaniem niepodległości tego kraju. Trwała już także wojna z irredentystyczną partyzantką w Algierii. Poujadyzm bezapelacyjnie poparł dążenia do zachowania imperium, a szczególnie Algierii Francuskiej, co zapewniło mu dużą popularność – jako partii już nacjonalistycznej – w oczach wyborców francuskich. Z powodu zapowiedzi twardej obrony Algierii, część poujadystów, a także prawie cały elektorat, poparła de Gaulle'a w 1958 roku, co zakończyło się dla ruchu upadkiem.

Eklektyzm poujadyzmu spowodował, że dziś właściwie nikt nie przyznaje się do niego. Dla prawicy jest nadto plebejski i wulgarny w słownictwie; dla lewicy, jego nacjonalizm stanowi dowód związków ze skrajną prawicą. Mimo że oficjalna francuska politologia zaliczyła go arbitralnie do skrajnej prawicy, to w gruncie rzeczy jest nie klasyfikowalny, gdyż stworzył jedynie proste hasła polityczne, głównie negatywne, nie opracowując ani zwartej ideologii, ani nawet programu.

Prof. Adam Wielomski

Svrvvm Corda!



@ Rebelya.PL



DO ZOBACZENIA !!!